Rok XII. Kraków-Podgórze, sobota 2 sierpnia 1913. Nr. 176

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8. Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu zmiany drukarni i trudności technicznych, spowodowanych wprowadzeniem po raz pierwszy w Krakowie przy dzienniku maszyn do składania, nie mogliśmy w ubiegłych dwóch tygodniach PT. Czytelnikom dać dalszego ciągu arkuszowych dodatków powieściowych.

Ponieważ wspomniane trudności techniczne już zostały usunięte, **w przyszłym tygodniu zaczniemy w dalszym ciągu druk dodatków powieściowych w arkuszach takich samych, jak poprzednio**, tak, że Szanowni P. T. Czytelnicy będą mogli je składać i oprawiać w książki.

Co tydzień, mianowicie **w każdą sobotę, do każdego numeru „Nowin“ dołączony będzie cały arkusz powieści, objętości 16 stron.**

Zamieszczone w zwyczajnym numerze fejletony drukowanych w arkuszach powieści zostaną w najbliższym arkuszu powtórzone.

Galicya w czasie wojny bałkańskiej.

(Przyczyny nędzy. — Kredyt i nagła jego restrykcya. — Statystyka konkursów. — Panika z obawy wojny. — Potrzeba było moratoryum. — Niepewność polityczna gorsza, niż wojna.)

W sprawozdaniu wiedeńskiej Akademii handlowej, które się ukazało w ostatnich dniach, znajduje się bardzo interesujący obszerny referat dra Ottona Neuratha, który z polecenia międzynarodowego instytutu, ufundowanego przez Carnegiego, zwiedził w ubiegłym roku Galicyę i Bośnię, aby na miejscu zbadać skutki przesilenia, jakie wywołała w tych krajach wojna bałkańska. Referat ten, bardzo obszerny, ma wszelkie cechy bezstronności, tak rzadko spotykanej w artykułach niemieckich o naszym kraju i dlatego zasługuje na uwagę.

Na wstępie stwierdza dr Neurath, że gospodarcza nędza Galicyi, która w jesieni 1912 doszła do punktu kulminacyjnego, miała swoje przyczyny w znacznej mierze istotnie w przesileniu, wywołanem wojną bałkańską, ale także i w niepewnej sytuacyi ogólnej, a wreszcie i w fatalnym rezultacie zbiorów zboża, spowodowanego klęskami elementarnemi. Powiększyło ją wkrótce to, że na raz, poniekąd niespodziewanie, spadła na kraj restrykcya kredytu.

W ostatnich latach kredyt w Galicyi — pisze dr Neurath — był ogromnie łatwym. Zwaliło się do wszystkich niemal większych miast Galicyi mnóstwo czeskich i niemieckich banków, które dawały kredyt łatwy i tani, nieraz się z nim po prostu narzucały. Życie ekonomiczne zaczęło się gwałtownie rozwijać. Ludzie pożyczali pieniądze na przedsiębiorstwa, brali je nawet na to, by módz żyć na wystawniejszej stopie, a ludność np. Krakowa ma istotnie tendencyę do życia nad stan. Naraz przyszła restrykcya kredytu. Przyszła zbyt nagle, a przeprowadzono ją w sposób zupełnie bezwzględny. Banki niemieckie i czeskie, które się przedtem narzucały z kredytem, naraz kredyt zupełnie zamknęły i zaczęły z miejsca odmawiać prolongaty weksli. To właśnie wywołało katastrofalne wprost skutki.

Zaczęły się mnożyć bankructwa w sposób niebywały. W styczniu 1912 było w Galicyi zaledwie 8 bankructw na 124 tysiące K, gdy w reszcie krajów austryackich było ich 43 na sumę 395 tys.; w lutym było w Galicyi tylko 4 bankructwa na 9000 K; w marcu było bankructw 13, w kwietniu 18, w maju naraz 47, w czerwcu 36, w lipcu 26, w sierpniu 14, we wrześniu 16, w październiku nagle 79, w listopadzie 70, a w grudniu 104 i to w listopadzie na przeszło dwa miliony, w grudniu na milion 766 tysięcy K. W tym wykazie nie uwzględniono wcale tak zwanych cichych konkursów. W reszcie krajów austryackich było bankructw w listopadzie 53, w grudniu 65.

Jak widać z tego wykazu, w pierwszych pięciu miesiącach bankructwa w Galicyi wzrastały, potem opadły, a w jesieni gwałtownie wzrosły. Pierwsze były wynikiem przesilenia, o którem była mowa, drugie — pisze dr Neurath — łączą się ściśle z wojną bałkańską.

Katastrofalną była jesień. Sytuacya polityczna z każdym dniem stawała się gorszą. Wojna wisiała jakby na włosku. Ludność przerażona wyjmowała na gwałt wkładki z kas; w listopadzie z samych wielkich krakowskich instytucyi finansowych podjąć miano około 18 milionów koron i powypowiadano wielkie kwoty, gdyż rozeszły się wieści, że rząd w razie wojny zabierze z kas wszystkie pieniądze. Wieści o grożącej, ba, o nieuniknionej rzekomo, wojnie, wywołały panikę, która trwała aż do końca roku, a nawet do marca b. r.

Takiej paniki, jaka panowała w Galicyi i w Bośni, nie było — pisze dr Neurath — w Serbii ani w Bułgaryi. Co prawda, tam ogłoszono moratoryum. Uzasadnionem jest przekonanie, że katastrofa finansowa, jaka dotknęła Galicyę, nie byłaby z pewnością przybrała takich rozmiarów, że możnaby było uniknąć tak olbrzymich strat, gdyby się było wprowadziło moratoryum i w Galicyi. Jeżeli moratoryum jest wogóle możliwem — kończy dr Neurath — to nie można zrozumieć, dlaczego się je zawiesza tylko w czasie wojny. Właśnie to, co się działo w Galicyi, dowodzi najlepiej, że koncentracye wojsk, powoływanie rezerwistów i polityczny niepokój oddziałują często na życie ekonomiczne gorzej, niż wojna.

Doniosła reorganizacya armii wspólnej.

(Sześć nowych korpusów. — Decentralizacya głównego zarządu. — Inspektoraty armii. — Podwyższenie stanu prezencyjnego.)

Trwałym rezultatem przesilenia politycznego, przez które monarchia od blisko roku przechodzi, będzie znaczne powiększenie armii — a co zatem idzie, jeszcze większe obciążenie ludności podatkami.

Organizacya armii austryackiej, taka, jaka obecnie istnieje, opiera się na ustawie z roku 1883. Przez trzydzieści lat nie powiększono ani ilości pułków piechoty, ani kawaleryi, ani innych gatunków broni, mimo, iż ludność monarchii w przeciągu tego trzydziestolecia znacznie się powiększyła. Zwolennicy powiększenia armii głównie tego argumentu, nie pozbawionego zresztą słuszności, używali przy stawianiu odnośnych żądań. Jeżeli jednak zarząd armii istotnie teraz zdecydował się na reorganizacyę armii, to uczynił to wyłącznie ze względu na sojusznika w „błyszczącej zbroi“, t. j. ze względu na Niemcy, które tak co do ilości korpusów, jak pułków poszczególnych gatunków broni, przewyższają Austryę w każdym kierunku.

Szczegóły planowanej reorganizacyi przynosi „Budapesti Hirlap“. Reorganizacya polega głównie **na powiększeniu ilości komend korpuśnych z 16 na 22.**

Armia podzielona będzie na 5 inspektoratów. Przez powiększenie liczby korpusów nastąpią także zmiany w dotychczasowym składzie poszczególnych korpusów. Inspektorzy armii znajdować się będą: w Wiedniu, Insbruku, Lwowie, Budapeszcie i Sarajewie. Do inspektoratu wiedeńskiego należeć będą korpusy: Wiedeń, Praga, Litomierzyce i nowo mający się utworzyć korpus w Bernie. Korpus berneński utworzony będzie z brygad śląskich korpusu krakowskiego i brygad morawskich korpusu wiedeńskiego.

Do inspektoratu lwowskiego należeć będzie 5 komend korpuśnych: Kraków, Lwów, Przemyśl, Stanisławów (nowa komenda) i Czerniowce (nowa komenda). W tych korpusach armii nastąpią znaczne zmiany.

Jak już wspominano, utworzonych będzie 6 nowych korpusów: w Celowcu, Bernie, Stanisławowie, Czerniowcach, w Wielkim Warażdynie i w Osieku.

Także liczba komend obrony krajowej będzie powiększona w Austryi o 4. Liczba żołnierzy w poszczególnych korpusach nie dozna zmiany mimo zwiększenia liśoci korpusów, a to z powodu podwyższenia stanu prezencyjnego. Jednorazowe koszta tej reorganizacyi armii wynosić będą **40 milionów K i 8 milionów K rocznie.**

Sprawie reorganizacyi armii poświęcona była ostatnia audyencya ministra wojny Krobatina u cesarza.

Reorganizacya taka, jak ją naszkicował dziennik budapeszteński, oznacza decentralizacyę, wzorowaną na Niemcach. Inspektoraty armii, umieszczone w różnych miastach monarchii, będą tem wydatniej mogły czuwać nad wykształ-

ceniem bojowem wojska, aniżeli dotychczasowi jeneralni inspektorzy, którzy wszyscy mają swą siedzibę we Wiedniu.

Wreszcie należy zaznaczyć wbrew temu, co pisze „Bud. Hirlap, że ilość pułków piechoty — w razie utworzenia nowych komend korpuśnych — musi być powiększoną. Nastąpi to zaś w ten sposób, że o dotychczasowym 105-ciu pułkom piechoty odjęte zostaną c z w a r t e bataliony, z których będą utworzone nowe pułki piechoty. W ten sposób wszystkie pułki piechoty w monarchii — znowu na wzór Niemiec — będą liczyły po t r z y bataliony, a nie po cztery, jak dotychczas. Reforma w tym kierunku jest od lat gorącem życzeniem kół wojskowych.

Zaczęło się pięknie.

Rokowania pokojowe w Bukareszcie zaczęły się pięknie zawieszeniem broni i toczą się dalej gładko. Wczoraj, jak brzmi urzędowy komunikat, delegaci w wysoce przyjaznem i pojednawczem usposobieniu podpisali protokoł obrad pierwszej konferencyi, poczem na wniosek przewodniczącego zgodzili się na to, by się podzielić na grupy, któreby przedyskutowały najważniejsze i najtrudniejsze kwestye, tak, by wspólne konferencye miały na celu niejako tylko zatwierdzenie uchwał owych komisyi. Wieczorem więc zeszli się na narady delegaci bułgarscy i rumuńscy, aby załatwić sprawy, dotyczące Bułgaryi i Rumunii, dzisiaj rano zejść się mieli delegaci państw związkowych z bułgarskimi.

Jak się zdaje, dalegaci Serbii i Grecyi ochłonęli trochę z zaciętości, objawionej przed przyjazdem do Bukaresztu i to wpłynęło na taki piękny początek bukareszteńskiej konferencyi. Czy jednak wszystko pójdzie tak gładko, jak dotąd — trudno przypuszczać. Być jednak może, że usiłowaniom pośredniczącym Rumunii uda się doprowadzić do porozumienia i powoli pousuwać trudności, których jest bardzo dużo.

N a j w a ż n i e j s z ą t r u d n o ś ć w układach pokojowych stanowić będzie sprawa p r z y n a l e ż n o ś c i p o r t u K a v a l a. Bułgarzy chcą ten port dostać bezwarunkowo, a to ich żądanie popierają mocarstwa, Grecy natomiast nie chcą o tem słyszeć. Znaczenie tego portu omawiamy w poniżej zamieszczonym artykule naszego wiedeńskiego korespondenta.

Dalszą sprawą, która niewątpliwie będzie stanowić przedmiot obrad konferencyi i to jeden z bardzo trudnych, jest sprawa Tracyi. Turcya zawiadomiła oficyalnie mocarstwa, że A d r y a n o p o l a n i e w y d a p o d ż a d n y m w a r u n k i e m, bo wywołałoby to w Turcyi anarchie i upadek rządu. Mocarstwa zwlekają, a delegaci pokojowi w Bukareszcie, chcąc istotnie stworzyć równowagę na Bałkanie, muszą myśleć o tem, że gdyby Bułgarya straciła Tracyę, to o równowadze nie będzie mowy.

Zaczęło się w Bukareszcie pięknie, czy tak pięknie pójdzie dalej — zobaczymy.

Najważniejszy przedmiot sporu.

(Od naszego korespondenta).

Miasto Kavala.

Wiedeń, 31 lipca.

We wszystkich podręcznikach geograficznych można czytać co następuje:

„Kavala, miasto w wilajecie tureckim Saloniki, nad morzem Egejskiem, na wprost wyspy Thasos, zbudowane amfiteatralnie, ma około 3 tysiące mieszkańców, starożytny wodociąg, wyższą szkołę teologiczną mahometańską, stary meczet i bardzo znaczny handel, przeważnie tytoniem. Kavala jest portem, przez który są wywożone płody z okolic Seres, Drama i t. d. Jest to też stacya parowców.“

Ten suchy opis geograficzny nie mówi przecież wszystkiego, co trzeba wiedzieć o Kavali. A ona dziś tworzy podczas rokowań w Bukareszcie przedmiot sporów najzaciętszych między Grekami i Bułgarami.

Kavala oddawna posiadała wielkie znaczenie handlowe i strategiczne, tak wielkie, że król Aleksander Macedoński przed swoją wyprawą do Persyi rezydował w Kavali. Tylko niedołęstwo Turków sprawiło, że Kavala, która posiada wyborne warunki przyrodzone, nie wyrosła na pierwszorzędny port handlowy, mogący skutecznie konkurować z Salonikami. Nadto wszystkie ziemie na północ od Kavali uprawiają najlepszy w całej Europie tytoń. Tego tytoniu już dzisiaj, mimo złych warunków portowych, wywozi się z Kavali za 20 milionów franków rocznie.

Bułgarzy wprawdzie żądali od Grecyi wydania im Salonik i nawet z tego powodu podjęli wojnę. W chwilach przecież, gdy się godzili z myślą pozostawienia Salonik Grekom, pocieszali się nadzieją, że bądźcobądź Kavala pozostanie w ich rękach. Obiecywali sobie, że natychmiast wybudują tam świetny port i za pomocą odpowiedniej polityki kolejowej i taryfowej zdołają cały przywóz i wywóz z Macedonii odciągnąć ze Salonik do Kavali.

Równocześnie ten, kto jest panem Kavali, jest także właścicielen w y s p y T h a s o s, odległej tylko o sześć kilometrów od stałego lądu. Bułgarya była tedy przekonaną, że wyspa Thasos i strategicznie jest ważną i zawiera w swojem wnętrzu olbrzymie skarby mineralne. Musi im zatem przypaść w udziale. Oparci o Kavalę i o wyspę Thasos, Bułgarzy mogli się spodziewać, iż zabiorą olbrzymią część handlu na morzu Egejskiem, a równocześnie pozyskają pozycyę strategiczną, która wzmocni ich wpływy w Macedonii i pozwoli flocie bułgarskiej zająć pozycyę dominującą na morzu Egejskiem i na wschodnich wodach morza Śródziemnego.

Ale właśnie te powody, które skłoniły Bułgaryę do żądaniaportu Kaavla i wyspy Thasos, sprawiły, że Grecy również nie chcą słyszeć o odstąpieniu tego miasta Bułgarom. Grecy najchętniej odparliby wogóle Bułgaryę od morza Egejskiego i zabraliby całe wybrzeże morza Egejskiego aż po Dedeagacz. Ponieważ atoli widzą, że nie potrafią tego dobić, przeto poprzestają na Kavali. Lecz od Kavali nie chcą ustąpić żadną miarą.

Zdaje się, że wszelkie próby kompromisu w tej mierze nie dadzą rezultatu pożytywnego. Bułgarzy są w tem trudniejszem położeniu, że Kavala jest miastem czysto greckiem. Okrucieństwa, których wojska regularne bułgarskie dopuszczały się na Grekach z polecenia rządu bułgarskiego, dają Grekom bardzo silny argument, że nie mogą oni pozwolić na to, by miasta greckie wpadły znowu w niewolę bułgarską. Bułgarzy, którzy się domagają dla siebie znacznej części Macedonii w imię zasady sprawiedliwości narodowej, w sprawie miast nad morzem Egejskiem będą mieli tę zasadę przeciwko sobie, ponieważ te miasta, a przedewszystkiem Kavala, są niemal wyłącznie greckie. Plan Bułgarów, że będą mogli po utracie Salonik zrobić tym ostatnim konkurencyę skuteczną z pomocą portu Kavala, spełznie niewątpliwie na niczem.

Z ziem polskich.

Głodówka więźniów politycznych.

Przed kilku dniami, jak nam donoszą z Warszawy, w więzieniu śledczem ,zwanem Pawiakiem, więźniowie polityczni w ogólnej liczbie 200, ogłosili głodówkę. Powodem głodówki było to, że jednego z więźniów politycznych Jakubowicza osadzono w ciemnicy. Karę tę wymierzono Jakubowiczowi za to, że został pobity przez jednego z więźniów kryminalnych.

Wrzenie wśród więźniów spotęgowało jeszcze bezprawne przeniesienie kilku więźniów politycznych z oddziału III-ego na oddział IV, przeznaczony wyłącznie dla kryminalistów. Więźniowie polityczni na znak protestu wstrzymali się od przyjmowania pokarmu. Administracya więzienna zagroziła, iż wszyscy zostaną surowo ukarani, o ile nie przerwą głodówki. Naczelnik więzienia głośno wydawał rozkazy dozorcom, by przygotowali odpowiednie przyrządy, do wymierzenia chłosty kilkunastu więźniom. W te nsposób satrapa więzienny chciał sterroryzować protestujących. Mimo te pogróżki, więźniowie nie przerwali głodówki.

Do więzienia przybył prokurator i solennie „pod słowem honoru“ przyrzekł więźniom, że zostaną uwzględnione wszystkie ich żądania, prosząc, by zaniechali głodówki. Pan prokurator miał się nawet wyrazić, że administracya więzienna, musi ustąpić przed żądaniami więźniów, gdy nie może prowadzić niewspółmiernej walki z nimi. „Wszak w gmachu więziennym, znajdującym się w centrum miasta, do którego przyjeżdżają cudzoziemcy, nie mogą rozlegać się jęki katowanych więźniów. To może mieć miejsce tylko w więzieniach katorżnych, jak o tem piszą pisma rewolucyjne“, powiedział ze zjadliwym a ugrzecznionym uśmiechem pan prokurator, poczem ponownie przyrzekł, iż wszystko będzie załatwione w myśl żądań więźniów.

Więźniowie dali się wziąć na lep obietnic prokuratora i przerwali głodówkę.

Upłynęło kilkad ni, a żądania więźniów nietylko nie zostały uwzględnione, ale jeszcze do oddziału kryminalistów przeniesiono nowych kilkunastu więźniów politycznych. Więźniowie postanowili ogłosić ponowną głodówkę.

Pogrom polskości.

Dowiadujemy się, że w ostatnich dniach władze moskiewskie zamknęły szereg katolickich towarzystw dobroczynności na Wołyniu i Podolu, na Ukrainie zaś kilka katolickich ochronek dla dzieci. Jestto planowa, niszczycielska polityka rządu carskiego, zainicyowana przez Stołypina w roku 1908, kiedy to urządzono formalny pogrom wszystkich stowarzyszeń polskich na kresach zaboru rosyjskiego, na Litwie i Rusi, gdzie w dobie tak zwanej konstytucyjnej w roku 1905, polskie społeczeństwo powołało do życia kilkanaście kulturalno-oświatowych towarzystw. Mimo iż wszystkie te towarzystwa funkcyonowały ze zdumiewającą wprost lojalnością, że unikano nawet pozorów wszelkich czynów, które mogłyby być tłumaczone przez władze policyjne na niekorzyść tych towarzystw, ba, nie korzystano nawet z praw zastrzeżonych w zatwierdzonym przez władze statucie, wszystkie one zostały rozgromione, na podstawie sławnego okólnika Stołypina z roku 1908, w którym prezes ministrów z całym cynizmem zapowiedział, że wszystko, co jest na kresach zaboru rosyjskiego polskiem, podlegać będzie bezwzględnemu zniszczeniu.

Rząd tedy wypowiedział żywiołowi polskiemu na Litwie i Rusi walkę na śmierć i życie, nie mogąc znieść, że dotąd tam pozostały silne ślady kultury polskiej, że tradycya polska na kresach, które dały Polsce najsławniejszych ludzi, jak: Mickiewicz, Słowacki, Traugut, Orzeszkowa i tylu innych, zwycięsko przetrwała czasy najsilniejszej rusyfikacyi popowstaniowej, i teraz, mimo niesłychanych szykan moskiewskich, głęboko tkwi w blisko dwumilionowej ludności polskiej.

Rozważając te bezwzględne prześladowania żywiołu polskiego na kresach należy zwrócić uwagę na bardzo znamienną rzecz. Utarło się powszechnie przekonanie, że rząd moskiewski stosuje represye na skutek antirosyjskich przejawów w społeczeństwie polskiem. Otóż stwierdzić należy, że ludność polska na Litwie i Rusi w swej lojalności względem Rosyi doszła do jak najdalej idących granic. Od kilkudziesięciu lat na Litwie i Rusi nie wykryto ani jednego polskiego stowarzyszenia nielegalnego. Słowem Polacy w niczem nie „narazili się“ rządowi rosyjskiemu, a jednak represye względem nich stosowane są z taka furyą, jak to miało miejsce w epoce popowstaniowej.

Polacy w wojsku amerykańskim.

W wojsku Stanów zjednoczonych służy znaczna liczba Polaków, którzy dzięki swojej wytrwałości i temperamentowi wojskowemu cieszą się często dużemi względami swoich przełożonych. Kilka interesujabych szczegółów z życia naszych rodaków w wojsku amerykańskiem podaje pamiętnik żołnierza-Polaka. Pamiętnik ten drukują pisma polskie wychodzące w Ameryce, przytaczamy z niego kilka ustępów, opisujących wyprawę do M e k s y k u.

Autor-żołnierz pisze w pamiętniku:

»Dnia 25. lutego byliśmy pewni, że nareszcie długo oczekiwana wojna z Meksykiem będzie faktem. Przez cały dzień, wojska stojące we Fort Sheridan przygotowywały się gorączkowo do odjazdu i około północy byliśmy gotowi.

Sygnał do odjazdu dano 26. lutego o trzeciej rano. Każdy spał w ubraniu, więc w dwóch minutach byliśmy sformowani przed barakami, a w chwilę później, długie szare szeregi maszerowały w milczeniu do pociągów, oczekujących nas w pobliżu.

Ulokowano nas w wagonach Pullmana, więc podróż zapowiadała się przyjemnie. Jeszcze ostatnie »fare w ll« od zgromadzonych na stacyi, specyalne pociągi poruszyły się wśród przeraźliwego »hurra« i za chwilę rwały na południe, jak szalone.

Pomimo, że jechaliśmy na wojnę, byliśmy weseli. Za chwilę flaszeczki z »niewinną« zaczęły krążyć z rąk do rąk i z różnych wagonów pociągu zabrzmiały pieśni. Zaśpiewaliśmy »Tysiąc Walecznych« i zgłuszyliśmy wszystkich w wagonie. Potem szła pieśń za pieśnią. Amerykanie prawie, że nie mają wojennych pieśni, ale ocenili nasze, niektórzy nawet pomagając nam, gdy przyszło do powtarzania »hurra ha, na szwaba«, za co byliśmy im szczerze wdzięczni, gdyż nasze gardła choć podlewane »niewinną« sowicie, zaczęły skrzypieć w końcu.

We Fort Sheridan zostawiliśmy zimę, o ósmej wieczór minęliśmy Saint Louis i przekroczywszy potężną Mississippi na zapusty, zaś rano powitała nas wiosna. Byliśmy w Arkansas, który był kompletnie pod wodą.

28. lutego rano przybyliśmy na miejsce naszego przeznaczenia, Texas City. Równocześnie z nami przybyły inne regimenty. Rozłożyliśmy tymczasowy obóz. Dzień był gorący, ale noc zimna i rekruci narzekali na zimno. Widząc olbrzymiego rekruta z Kentucky, dzwoniącego zębami zlitowaliśmy się nad nim, doradzając mu niezawodny środek na rozgrzanie się mianowicie, aby spróbował podnieść się za pięty. Rekrut zabrał się sumiennie do pracy i choć wprawdzie kwestyi »perpetuum mobile« nie rozwiązał i za pięty się nie podniósł, ale w pół godziny było mu aż za gorąco«.

O budowę kościołów na wsi.

Odezwa księcia-biskupa Sapiehy.

Powszechnie wiadomo, że w wielu wioskach naszych, a nawet wsiach brak jest kościołów i parafie są nadmiernie wielkie, bo liczą nieraz po 15.000—25.000 dusz. Takich wielkich parafij nie zdoła dobrze obsłużyć nawet kilku, czy kilkunastu księży parafialnych, ani też proboszcz nie zdoła poznać tak licznych parafian i ich potrzeb, aby udzielić skutecznych rad i wskazówek.

W niektórych znowu parafiach istnieją małe kościoły, zbudowane przed kilkuset laty, które nie mogą pomieścić nawet części parafian, a które z rozmaitych względów trudno rozszerzyć i powiększyć. Położenie ludu pod tym względem jest pożałowania godne.

Książę-biskup Sapieha chcąc ulżyć doli ludu, zaraz na początku swoich rządów w dyecezyi krakowskiej wydał odezwę p. t. „Wezwanie do zbierania składek na budowę kościołów w dyecezyi krakowskiej". Z obszernej odezwy, której treść dowodzi wymownie gorącego ukochania ludu, przytaczamy kilka ustępów. Książę Sapieha pisze:

„Żal nam tego ludu, który w rozległych parafiach zdala od kościoła mieszkając, tylko z wielkim trudem i mozołem, a często z narażeniem swego zdrowia musi przebywać przestrzenie, by się dostać do świątyni Pańskiej i tam pomodlić się i wysłuchać Mszy św. i kazania. — A jeszcze bardziej żal nam tych, co dla słabego zdrowia lub podeszłego wieku całe tygodnie, a nawet miesiące nie mogą posilić swej duszy słowem Bożem, nie mają sposobności przystąpienia do św. Sakramentów, a nawet i w dni święte nie mogą być na mszy św. — Żal nam tych dzieci, co często do 12 roku życia nie widzą kościoła, tych chorych, którzy dla znacznej odległości od kościoła nie mogą się doczekać kapłana, którzyby ich na drogę wieczności zaopatrzył, który nieraz w nagleiszych wypadkach bez św. Sakramentów umierają. Odkąd z woli Bożej objęliśmy rządy dyecezyi krakowskiej jedną z trosk, która najwięcej przejmie nasze serce, to pragnienie, by wszystkim, wiernym, pieczy naszej powierzonym, umożliwić i ułatwić słuchanie mszy św., uczęszczanie do św. Sakramentów i słuchania słowa Bożego, szczęśliwymi byśmy się czuli, gdyby w każdej wiosce dyecezyi naszej stanąć mógł kościółek, a przy nim zamieszkać kapłan. Wiemy, że przy naszem ubóstwie to nierychło nastąpi — ażeby w każdej wiosce mógł stanąć kościół — ale pragniemy przynajmniej początek zrobić, pragniemy mniej zamożnym, a bardzo od kościoła oddalonym gminom przyjść z pomocą materyalną w budowaniu domów Bożych". W tym celu ogłosił książę-biskup wezwanie do zbierania składek na budowę kościołów. Składki będą zbierane corocznie w pierwszy dzień Zielonych Świąt. Prócz tego z rozporządzenia księcia-biskupa został założony Związek mszalny. Zapisuacy się składa jednorazowo 2 korony i za to zyskuje udział w 100 mszach świętych, odprawianych co roku. Każdy ofiarodawca (2 koron) otrzyma kartę wpisową z poświadczeniem ofiary złożonej, a imiona tych, za których się mają odprawiać msze św. zapisane będą w osobnej księdze, złożonej w konsystorzu biskupim w Krakowie. Corocznie też uwiadomi Konsystorz tych kapłanów, którzy w roku będą mieli odprawiać msze święte za zapisanych do Związku mszalnego.

Prosimy odnowić prenumeratę

Ze świata politycznego.

Arcybiskup ze Skutari Sereggi, był wczoraj na audyencyi u cesarza. Dziennikarzy w Ischlu prosił o zaprotestowanie przeciw temu, że admirał Burney nie pozwala w Skutari wywiesić albańskiej chorągwi.

Nowy komisarz królewski w Chorwacyi bar. Skerlecz odbywa od kilku dni konferencye z przywódcami partyj chorwackich. Przywódca partyi prawnej dr Starcewicz na konferencyę nie poszedł, zawiadamiając Skerlecza, że o ile mu chodzi o przywrócenie w Chorwacyi normalnych stosunków, to partya prawa nie będzie mu w tem przeszkadzać.

Zmiany w gabinecie francuskim. Jak donoszą dzienniki paryskie, w ciągu mających się wkrótce rozpocząć feryi politycznych mają w gabinecie francuskim nastąpić ważne zmiany. Przedewszystkiem ustąpić ma minister wojny Etienne, który sam jako swego zastępcę wymienia Millerand. Kandydatura ta spotyka się z powszechnem uznaniem, gdyż poprzednia działalność Millerand na tem stanowisku, bardzo owocna jest jeszcze w pamięci wszystkich. Następnie niezadługo ustąpić ma minister marynarki. Gdyby w sprawie pokrycia nowych wydatków wojskowych przyszło do porozumienia między Barthou a byłym prezydentem ministrów Caillaux, to ustąpi także obecny minister skarbu Dupont, a jego miejsce zajmie Caillaux.

Podczas obrad nad budżetem wojskowym w angielskiej Izbie gmin podniosła się opozycya, która zaczęła bardzo stro krytykować zarząd wojska i zażądała skreśleń, zwłaszcza w dziale lotnictwa. Izba, wprawdzie małą ilością, przyjęła jednak budżet w brzmieniu rządowem.

Rezultatem rewolucyi w Meksyku będzie, jak się zdaje, ustąpienie obecnego prezydenta Huerty. Jest to w każdym razie zwycięstwem powstańców i zwycięstwem waszyngtońskiego rządu, który Huerty uznać nie chciał. Następcą Huerty ma być Barra.

Widmo rewolucyi w Wenezueli. Południowo-amerykańskie republiki są niemal nieustającem ogniskiem rewolucyjnych rozruchów. Obecnie nadchodzą z Nowego Jorku wiadomości, że napędzony z Wenezueli były jej prezydent Castro, powrócił tam znowu i zaczął już wojnę przeciw obecnemu rządowi. Zwolennicy jego przygotowują nową rewolucyę. Mieli oni już zająć miasto Coro i uwięzić gubernatora.

Z opery.

Luba niewinność.

Operetka w 3 aktach I. Dormanna, muzyka I. Lubomirskiego.

W pokaźnym szeregu nowości operetkowych, jakiemi obdarzyła nas dyrekcya opery lwowskiej, „Luba niewinność" zajęłaby poważniejsze miejsce ze względu na muzyczkę świeżą i wdzięku pełną, gdyby muzyką tą ilustrowane było libretto o treści jeśli nie wesołej, to przynajmniej możliwe.

„Lubą niewinnością", o której się dużo mówi, śpiewa na scenie, a właściwie jej widomym przedstawicielem jest młody baron Leon, któremu tylko za ten przymiot, gotową jest oddać rękę hr. Irena. Lecz br. Leon, któremu ten nimb niewinności zaczyna ciążyć, przyznaje się — i to właśnie w chwili czystej adoracyi — że „grzech zna!" i rozwiewa złudzenia rozkochanej w sobie hrabianki. Ostatecznie jednak miłość zwycięża, a urocza hrabianka (grała ją prześlicznie p. Blumenthalówna) zostaje p. baronową Leonową.

Obok tych obu postaci kręci się cała plejada różnych figur operetkowych, przyczepionych mniej lub więcej luźnie do akcyi, a więc stary hr. Bogumił, jego wesoły synal, udający don Juana, jakaś hr. Zdenko, dawna miłość hr. Leona i t. d. Treść naiwnie sklecona nie obfituje w sytuacye operetkowe, a jeśli te tu i owdzie się znajdują, są one dziełem doskonałej gry artystów lwowskiej operetki.

Jedyne co ożywia operetkę, jest muzyczka. Świeża, pełna werwy, melodyjna, łatwo uchwytna, a przedewszystkiem doskonale zrobiona, posiada mimo mnóstwa cytatów z Lehara, Linckego, Falla, a nawet Feliksa, wiele nowych i świeżych pomysłów melodyjnych na motywach własnych. Dalej muzyka pełną satysfakcyę muzykalnemu słuchaczowi, bo opracowanie orkiestralne brzmi bardzo pięknie, posiadając odpowiednią ilość soczystości i pikanteryi w robocie muzycznej. Kilka kupletów i muzyczka do baleciku — zgrabnie obmyślanego i pięknie przez pp. Faliszewskich, Burkacką i Koszutkiego, odtańczonego — ożywiają całość i zwracają uwagę.

Vis comica, reprezentowała p. Kasprowiczowa, dając dowody niesłychanej werwy i temperamentu w odśpiewaniu kupletu muzycznie bardzo zgrabnego, lecz częstochowskim rymem opiewającego piękności grodu „nad szarą (!) Wiselką"...

Barona, przedstawiciela „Lubej niewinności" śpiewał bardzo porządnie p. Miller, którego dźwięczny głos i smak artystyczny, dodawał szczególnie śpiewackiej stronie partyi wiele waloru. P. Blumenthalówna jako hr. Irena wywiązała się z zadań śpiewackich bardzo pięknie, tworząc ozdobę żeńskiego zespołu, dzięki dystynkcyi pełnej i swobodnej grze. Pani Brzeskiej z rolą uwodzicielki było bardzo do twarzy.

Na czele męskiego zespołu stanęła p. Miłowska, śpiewając partyę młodego barona, bawiącego się w srogiego pożeracza serc niewieścich. Resztę zespołu stanowili p. Zaremba, Tatrzański.

Operetkę, która powinnaby ze względu na muzyczkę zyskać powodzenie, prowadził p. Lehrer. Wystawa nader staranna.

St. Bursa.

Z różnych stron.

Panika podczas walki byków. Z Madrytu donoszą: Głupi żart jednego z widzów wywołał wczoraj podczas walki byków w Walencyi olbrzymią panikę. Mianowicie podczas walki, której przypatrywało się kilka tysięcy ludzi, któryś z widzów krzyknął nagle na cały głos: „Ratuj się, kto może!" Powstała straszna panika, podczas której kilkuset ludzi zostało poranionych. Cztorech ludzi zostało tak potratowanych, że ich konających odwieziono do szpitala. Żartownisia, który spowodował nieszczęście, nie zdołano odszukać.

15.000 koron za jeden występ.

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, w jesieni tego roku wystąpi w Wiedniu z koncertem znana włoska diva, Tetraccini. Występ ten wzbudza sensacyę, raz ze względu na osobę koncertantki, przedewszystkiem jednak ze względu na to, że zażądała ona i otrzymała najwyższą gażę, jaką kiedykolwiek we Wiedniu płacono artyście czy artystce za występ jednego wieczora. Tetraccini otrzyma bowiem za jeden koncert nie mniej, tylko 15.000 koron. Artystka ta w ostatnich czasach śpiewała prawie wyłącznie w Ameryce, gdzie występowała przeważnie jako partnerka Carusa w operze nowojorskiej. Widocznie tam zasmakowała w niesłychanie wysokich gażach. Gaże te są jednak stanowczo przesadne i nie mają racyi bytu.

Hrabia złodziejem obrazów.

W ubiegłym tygodniu, w nocy z piątku na sobotę, popełniono w kościele św. Maksymiliana w Padwie wielką kradzież. Skradziono mianowicie z wielkiego ołtarza dwa prześliczne obrazy Tiepola, mianowicie „Odpoczynek w Egipcie" i „Jan Chrzciciel na pustyni", obrazy, mające obecnie olbrzymią wartość. Wobec tego, że trzeci obraz, artystycznie mniej wart, pozostał w ołtarzu, nasuwa się przypuszczenie, że kradzieży dopuścił się ktoś, kto się dobrze znał na sztuce. Badania policyjne wydały jednak niespodziewany rezultat. Okazało się mianowicie, że obrazy te skradł hr. Gritti, mieszkający zwykle w Wenecyi. Wczoraj aresztowano hrabiego i jego kochankę, szwaczkę wenecką.

Samolotem naokoło świata.

O awanturniczem poniekąd przedsięwzięciu donosi berliński „Tageblatt" z Petersburga. Według tego doniesienia, lotnik rosyjski Kuźmiński, wnuk Tołstoja, zamierza odbyć podróż naokoło świata — w samolocie. Obecnie już zabrał się na seryo do przygotowań do tego bądź cobądź śmiałego przedsięwzięcia. Codzienie odbywa koło Petersburga trening i wypróbowuje aparat. Lot naokoło świata ma rozpocząć w pierwszych dniach września. Według planu, Kuźmiński ma się wznieść w Petersburgu, przelecieć ponad Mongolię, Chiny, na Jawę, stamtąd do Australii, dalej do Ameryki i wreszcie do południowej Afryki, do Transvaalu. Tor zamierza Kuźmiński zakończyć dopiero w roku przyszłym, mianowicie na wiosnę chce przelecieć ponad ahara do Marsylii, stam-

tąd do Paryża, a wreszcie z Paryża do Petersburga. W tym locie naokoło świata ma mu towarzyszyć lotnik Sziszkin i francuski mechanik.

Zamiar ten wygląda trochę awanturniczo przedewszystkiem dlatego, że podejmuje go lotnik, prawie nieznany i to rosyjski, a rosyjscy lotnicy nie mają marki takich zdolnych i śmiałych, jak np. francuscy. Gdyby taką podróż podjął lotnik francuski, byłoby to bardziej zrozumiałem i prawdopodobnem. Ale, ostatecznie i o Brindejoncu nikt nie słyszał, aż lotnik ten odbył wspaniały lot z Paryża do Petersburga. Może się więc powiedzie i Kuźmińskiemu. Zaznaczyć jednak trzeba, że przy dzisiejszym stanie awiatyki lot podobny jest prawie nieprawdopodobieństwem.

Pan Pawlik robi karyerę.

Oskarżony policyant Pawlik, który wsławił się w czasie wyrzucania posłów opozycyjnych z sejmu węgierskiego, robi teraz karyerę. Niedawno temu zdał egzamin z VI klasy gimn. obecnie zaś, jak donoszą z Budapesztu, zdał już maturę i ma być przyjęty do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie obejmie miejsce nadkomisarza dla spraw emigracyjnych, którą to posadę utworzono umyślnie dlan iego.

Dzienniki, podające tę wiadomość, podnoszą zgodnie, że na Węgrzech za rządów Tiszy karyerę najłatwiej mogą zrobić ludzie tacy, którzy okazali, że sobie nie wiele robią z konstytucyi, tacy właśnie w rodzaju Pawlika.

Może i cesarz Wilhelm zrobi interes.

Na wyspie Korfu znajduje się, jak wiadomo, prześliczny zamek tak zwany „Achillejon“, zbudowany swego czasu przez ś. p. cesarzową Elżbietę, a stanowiący obecnie własność cesarza Wilhelma. Na ten zamek mają wielką ochotę Grecy. Jak donoszą z Aten, urzędowe koła greckie mają zamiar rozpisać publiczną subskrypcyę, z której dochód przeznaczony ma być na dom dla wyższych oficerów greckich. Gdyby składki przyniosły istotnie wielką sumę, to rząd grecki zwróci się do cesarza Wilhelma z propozycyą sprzedaży Achillejonu właśnie na wspomniany cel. Pytanie teraz, czy cesarz Wilhelm zgodzi się na tę sprzedaż, a jeśli się zgodzi, ile będzie chciał zarobić.

Rozszerzenie posiadłości watykanu

Z Rzymu donoszą: Mimo zaprzeczeń oficyalnej prasy watykańskiej, dzienniki stwierdzają, że Watykan nabył obecnie na własność przecudną willę Saccetti—Torlonia przy Valle d'Inferno. Kupił ją wprawdzie nie sam, tylko przez pośrednika, ale kupił. Zachodzi ter az pytanie, czy wspaniały gaj piniowy tej willi będzie połączony z ogrodami watykańskimi, aby umożliwić Ojcu św. odbywanie dłuższych spacerów, czyn ie. Przedsięwzięcie to byłoby godne amerykańskiego miliardera, ale jest wątpliwem, czy kościół, nie rozporządzający wielkimi funduszami, zdecyduje się na to, a ponadto, czy państwo włoskie uznałoby to rozszerzone terytoryum na niepodlegające swej władzy. Wprawdzie i w takim razie rząd włoski, oczywiście, nie robiłby papieżowi podczas spacerów żadnych trudności, żołnierze prezentowaliby przed nim broń, ale gdyby papież wszedł na te terytoryum, to nazywałoby się, że przełamał maksymę watykańską, iż papież nie może się wydalać poza obręb Watykanu.

Tajemnica perłowego naszyjnika.

Mimo niesłychanych usiłowań policyi paryskiej i londyńskiej, nie udało się odtąd odnaleźć ani perłowego naszyjnika, wartości 4 miliony franków, który, jak swego czasu donieśliśmy, został skradziony z przesyłki pocztowej w drodze między Paryżem a Londynem, ani sprawcy kradzieży tego naszyjnika.

W ostatnich dniach wyszła na jaw sprawa, która jeszcze bardziej komplikuje tajemnicę zniknięcia klejnotu. Jubiler, który ten naszyjnik wysyłał, podał, że paczka ważyła 705 gramów, a naszyjnik 70 gramów.

Na poczcie natomiast zanotowano, że paczka ta ważyła tylko 700 gramów, z czegoby wynikało, że już przy wysyłaniu nie było w niej naszyjnika, który jubiler oddał urzędnikowi do wysłania. Jeszcze ciekawsza rzecz, że po nadejściu tej paczki do Londynu, waga jej, jak stwierdzono, wynosiła 829 gramów, a więc o 129 więcej, niż przy wysłaniu jej z Paryża. Musiano ją więc otworzyć w drodze z Paryża do Londynu. Że ją otwierano, tego dowodem fakt, iż zamiast pereł, znaleziono w niej kawałki cukru. One to przydały tej paczce wagi. Zdaje się, że naszyjnik ten już nie zostanie odzyskany.

Najzimniejszy lipiec od 139 lat.

Jest rzeczą charakterystyczną, że od początku XX wieku w Europie środkowej mnożą się formalnie anomalie w dziedzinie pogody. Tak naprzykład w roku 1902 mieliśmy najzimniejszy maj, jaki obserwowano od roku 1775, dalej w roku 1905 mieliśmy najzimniejszy wrzesień i wogóle najzimniejszą jesień od roku 1775. Do tego rekordu przyłącza się w tym roku lipiec, co jest jeszcze o tyle ciekawsze, że właśnie w roku ubiegłym mieliśmy w lecie najzimniejszy od lat z górą 100 sierpień.

Jak wiadomo, w lecie zmiany temperatury całych miesięcy są rzadsze, aniżeli w innych porach roku. Zwłaszcza temperatura w lipcu spada tak rzadko o więcej niż półtora stopnia poniżej przeciętnej z lat stu, że spadek taki zdarzył się od roku 1775 tylko piętnaście razy. Najniżej jednak z tych piętnastu lat spadła temperatura w lipcu w roku bieżącym, gdyż przeciętnie wynosiła teraz stopni 16, zresztą bowiem we wspomnianych 15 latach raz tylko wynosiła przeciętnie 16 i pół stopnia, a zresztą zawsze wahała się między 17 a 18 stopniami. Tegoroczny lipiec był o pół stopnia zimniejszy od najzimniejszego dotychczas lipca z roku 1837.

Lipiec tegoroczny, zaledwie o półtora stopnia cieplejszy od normalnego maja, byłby nawet w Petersburgu za zimnym i to o blizko 2 stopnie. Bo temperatura lipcowa, wynosząca 16 stopni, jest normalną w okolicach, oddalonych tylko o 24 mile na południe od koła podbiegunwego. Wobec tego, nie wydalając się w tym roku z Krakowa, mogliśmy odczuć na własnej skórze, jaka jest normalna temperatura lipcowa na dalekiej północy, w północnej Finlandyi i w Laponii.

Nawet nawyższe temperatury w południe (mierzone w cieniu) w lipcu tego roku przeciętnie nie wynosiły więcej jak 20 stopni, podczas gdy w dość zimnym na ogół lipcu ubiegłego roku, wynosiły przeszło 23 stopnie. Wogóle w lipcu tego roku nie mieliśmy większej temperatury, niż 25 stopni w sierpniu.

Jak zawsze w lecie, tak i teraz, anormalne zimno szło równolegle z anormalnymi opadami. W lipcu tego roku mieliśmy 21 dni deszczowych.

Po 14 najzimniejszych lipcach, jakie były od roku 1775, chociaż tylki w połowie wypadków sierpień przekraczał temperaturę normalną, jedenaście razy był jednak cieplejszym od lipca. Jest więc bardzo prawdopodobnem, że i tegoroczny sierpień, normalnie o siedm stopni zimniejszy, niż lipiec, będzie trochę od lipca cieplejszym.

Dałżeby Bóg, bo chcielibyśmy i my nareszcie mieć lato naprawdę.

Straszne upały w Ameryce.

Podczas gdy my, w środkowej Europie, mamy obecnie zimno i ciągły prawie deszcz, w Ameryce ludzie umierają z gorąca. Jak donoszą z Nowego Jorku, dzień 30 lipca b. r., a wiec ubiegła środa, była tam najgorętszym dniem w tym roku. Ciepłota wynosiła w cieniu 34 stopnie.

Straszny upał spowodował utknięcie po prostu życia handlowego i przemysłowego. Ludność wyległa z domów i rozłożyła się obozami w parkach i na wybrzeżu. Noc ze środy na czwartek spędzono przeważnie pod gołem niebem, w parkach i na dachach.

Fala gorąca pochłonęła kilkaset ofiar. Mnóstwo ludzi padało od udaru słonecznego. W Chicago wydarzyło się 20 wypadków śmierci z powodu udaru słonecznego, w Cleveland 12, w Nowym Jorku 4. W innych miejscowościach Ameryki liczba ofiar jest również bardzo znaczna.

Korupcya w armii niemieckiej.

Przed sądem karnym dzielnicy Moabit w Berlinie rozpoczął się wczoraj proces przeciw kilkunastu oficerom arsenału, oskarżonym o to, że plany, odnoszące się do reorganizacyi artyleryi, trzymane w ścisłej tajemnicy, sprzedawali fabryce Kruppa, która w ten sposób już z góry wiedziała o zamiarach zarządu armii i nielitościwie wyzyskiwała konjunkturę. Oskarżeni przyznali, że faktycznie komunikowali przedstawicielowi firmy Kruppa w Berlinie, Brandtowi, szereg szczegółów, o których jednakże nie przypuszczali, by uchodziły za tajne oraz opowiadali Brandtowi szczegóły, dotyczące dostaw wojskowych, widząc w Brandtcie przyjaciela. Ponadto przyjmowali podarunki, poniekąd we f o r m i e p i e n i ę ż n e j, od Brandta, ponieważ uważali to jako świadczenie od człowieka, z którym pozostawali w stosunku przyjaźni. Rozprawa jest tajną i potrwa kilka dni.

Akademia górnicza w Krakowie.

Kraków, 1 sierpnia.

Dzięki usilnym staraniom naszej reprezentacyi parlamentarnej sprawa założenia w Krakowie pierwszej polskiej Akademii górniczej jest już rzeczą postanowioną i wchodzi w stadyum urzeczywistnienia.

Prezes Koła polskiego, dr Leo, otrzymał oficyalne zawiadomienie, że Ministerstwo robót publicznych po wysłuchaniu opinii Komitetu profesorów i reprezentantów górnictwa, utworzonego dla przeprowadzenia organizacyi Akademii, poleciło Namiestnictwu rozpisanie dwóch konkursów, tj.

1. Konkursu na budowę gmachu Akademii górniczej, oraz

2. Konkursu na obsadzenie 6 Katedr profesorskich, oraz na nadanie 5 stypendyów dla wykształcenia sił nauczycielskich dla ściśle fachowych przedmiotów. Obydwa konkursy zostaną w najbliższych dniach ogłoszone.

Gmach Akademii górniczej stanie naprzeciwko Studyum rolniczego przy alei Mickiewicza na gruncie ofiarowanym bezpłatnie przez gminę miasta Krakowa o powierzchni 11.000 m² wartości około 550.000 K. Prócz tego przyczyni się gmina do kosztów budowy kwotą 200.000 K w gotówce.

Celem przyspieszenia budowy wyznacza konkurs do opracowania szkiców 2-miesięczny termin. Budowa Akademii rozpocząć się ma w ciągu b. r.

Co słychać w mieście.

Kraków, 1 sierpnia.

Podrożenie piwa pilzneńskiego.

Przesilenie konstytucyjne w Czechach da się boleśnie we znaki krakowskim amatorom piwa pilzneńskiego. Komisya administracyjna, która objęła zarząd autonomii czeskiej, postanowiła podwyższyć dodatek krajowe do piwa, wskutek czego piwo czeskie — w pierwszym rzędzie pilzneńskie — podrożeje. Podrożenie będzie z n a c z n e, gdyż będzie wynosiło c z t e r y h a l e r z e na „bombie“. Już w najbliższych dniach nowe ceny wejdą w życie.

Może teraz, po tak nieuzasadnionej podwyżce, konsumenci piwa dojdą wreszcie do przekonania, że piwo krajowe w niczem nie ustępuje pilzneńskiemu. Skąd zresztą konsumenci krakowscy mają własnemi pieniędzmi łatać dziury w deficytowym budżecie królestwa czeskiego?

Rocznica śmierci Adama Asnyka. W dniu 2 b. m. r. b. o godz. 9-tej rano jako w dniu 16 rocznicy śmierci Adama Asnyka, wielkiego poety i twórcy Towarzystwa Szkoły Ludowej, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Paulinów na Skałce, a następnie złożenie wieńca na sarkofagu w Grobie Zasłużonych.

Nowy docent. Minister wyznań i oświaty mianował dra Kazimierza M a r o w s k i e g o prokuratora państwa, docentem prywatnym prawa i procedury karnej na uniwersytecie jagiellońskim.

Ze spraw miejskich. Komisya drogowo-kanałowa na posiedzeniu w dniu 31 lipca pod przew. wicepr. Sarego zatwierdziła projekty i kosztorysy mających się wykonać chodników w kilku ulicach miasta. Dalej rozstrzygnęła oferty na budowę kanałów miejskich. W końcu zatwierdziła niweletę ul. Urzędniczej, p r o f i l M a ł e g o R y n k u i zadecydowała sposób budowy podtorza pod szynami tramwajowymi.

Cukier potaniał! Kartel cukrowy uchwalił obniżyć ceny cukru o 1 kor. 50 hal. na 100 kg. — czyli o p ó ł t o r a halerza na kilogramie. Wśród ogólnej drożyzny artykułów spożywczych jestto pociecha dla gospodyń bardzo nikła.

Wycieczka kolarzy do Ojcowa. W niedzielę d. 3 sierpnia b. r. urządza krakowski klub cyklistów i motorzystów wycieczkę do Ojcowa. Wyjazd z Krakowa punktualnie o godz. 5 rano. Zbiórka przed lokalem Klubu, ul. Loretańska l. 6 o godz. wpół do piątej rano. Droga do granicy przez Modlnicę, Szyce. Dojazd tylko do granicy, poczem wycieczka wyruszy piechotą do Ojcowa. Przestrzeń ta wynosi 7 klm. Po-

wrót z Ojcowa o godz. 7 wieczorem. Nie posiadający rowerów a mający chęć wziąć udział w wycieczce, zechcą udać się wozami z Krakowa przez Bronowice na Modlnice do Szyc, lub koleją do Mydlnik, a z Mydlnik wozami do Szyc. Ze Szyc wycieczka wyruszy o godz. 7 rano. Chcący wziąć udział w tej wycieczce, zechcą postarać się o przepustki.

Pierwszy krajowy wiec introligatorów. — W dniach 15, 16 i 17 sierpnia b. r. odbędzie się w Krakowie I. kraj. wiec introligatorów, zwołany przez specyalny komitet organizacyjny, na którego czele stoją: p. P. Repetowski, starszy cechu krakowskiego i p. K. Legieżyński, starszy cechu lwowskiego. Wiec ma się zająć uregulowaniem nader ważnej sprawy, od której zależy wprost byt tej gałęzi rękodzieła. Trybunał administracyjny bowiem orzekł zasadniczo, że właściciele drukarń mają prawo kompletnego oprawiania książek w swoich zakładach. Orzeczenie to godzi w tych samoistnych introligatorów — a więc ma na celu energiczną samoobronę.

Stowarz. kat. »Praca« w Krakowie urządza w niedzielę dnia 3. sierpnia b. r. w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37, amatorskie przedstawienie: »Karpaccy Górale« dram. 3 akt. J. Korzeniowskiego. Początek o godzinie 6 i pół wieczór. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K, II. 70 hal., III. 50 hal., parter stojący 30 hal., Galerya 20 hal. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Kobieta a trunki. Na ten temat wygłosi staraniem Związku Eleuteryi odczyt pani C. w niedzielę 3. b. m. w Zakrzówku w lokalu Czytelni. Po odczycie pierwszy popis nowozorganizowanego chóru miejscowego — poczem zabawa towarzyska. Początek o godz. 4-ej popołudniu.

Ustredni Banka Ceskych Sporitelen (Centralny Bank Czeskich Kas Oszczędności). Po odejściu dyrektora p. Adolfa Kolarskiego, który — jak już doniesiono — zamianowany został naczelnikiem innej instytucyi — powierzono obecnie kierownictwo tutejszej Filii wicedyrektorowi p. Janowi Steiskalowi.

Podręcznik dla egzaminów czeladniczych. Nakładem dyrekcyi miej. Muzeum techn.-przem. w Krakowie wyszła nadzwyczaj aktualna dla sfer rękodzielniczo przemysłowych książka p. t. „Podręcznik do odbywania egzaminów czeladniczych w przemysłach rękodzielniczych". Autorowie jej pp. St. Batko, vicesekretarz magistratu i Witold Ostrowski, instruktor Stowarzyszeń przemysłowych, zebrali w podręczniku wszystkie obowiązujące dla egzaminów czeladniczych przepisy.

Poszukiwania mordercy żandarma. Komisaryat policyi w Mor. Ostrawie nadesłał tutejszej policyi dokładny rysopis Jana Michalika, który wspólnie zaresztowanym Antonim Kotasem zamordował przed kilku tygodniami żandarma Szustera pod Białą. Michalik zręcznie wymyka się żandarmeryi i zbiegł prawdopodobnie do Krakowa. Michalik jest niebezpiecznym bandytą, nosi stale dwa rewolwery, ma lat 23, jest przystojnym brunetem i prezentuje się przyzwoicie.

Ucieczka umysłowo chorej. Z jednego z hoteli w Podgórzu zbiegła umysłowo chora, cierpiąca na manię prześladowczą 50-letnia Marya Tunowicz w niewiadomym kierunku. Policya za zbiegłą czyni poszukiwania. Chora jest średniego wzrostu, pociągła na twarzy, o długim nosie, szatynka, ubrana była ciemno w długim popielatym żakiecie z czarnym koronkowym szalem na głowie.

Okradzenie emigrantki. Katarzynie Wytyczkowej, emigrującej do Ameryki, skradziono wczoraj na dworcu walizkę z garderobą wartości 100 koron.

Ucieczka więźniów. Z aresztów sądu w Myślenicach zbiegł wczoraj 23-letni złodziej kieszonkowy Józef Repaczek, aresztowany w poniedziałek na targu na gorącym uczynku. Rozbił on siekierą ścianę (!) kaźni i wraz z towarzyszem kaźni wydosał się na wolność.

Kradzieże. Do mieszkania p. Maksymiliana Horowitza zakradł się nieznany jakiś mężczyzna, skradł właścicielowi z przedpokoju zarzutkę wiosenną wartości 115 koron.

Do chałupy gospodyni Antoniny Dudowej w Toniach włamał się zołdziej, i wyniósł poduszkę i jasiek wartości przeszło 60 koron.

Kronika podgórska Przejechanie staruszki. Jakiś nieznany żołnierz artyleryi, jadąc szybkim tempem wozem ciężarowym, przejechał wczoraj 77-letnią staruszkę Martę Kossową, która odniosła liczne kontuzye na obu nogach i skaleczenia na całym ciele.

Kłopot policyi z krową. Na tutejszą policyę miejską przyprowadził strażnik kolejowy Józef Woraz krowę czerwonej maści, która błąkała się bez nadzoru po torze na stacyi Podgórze—miasto. Znaleziona krowa przysparza policyi wiele kłopotu, gdyż trzeba za nią płacić stajenne i za paszę.

Pożar. Wczoraj około godziny 6-ej wiecz. wybuchł pożar w mieszkaniu p. Jana Pytla przy ul. Batorego l. 13, gdzie od rozpalonego pieca zajęła się ścianka drewniana, oddzielająca pokój od kuchni. Przybyła natychmiast na miejsce podgórska straż pożarna stłumiła w krótkim czasie ogień, który zagrażał rozszerzeniem się na cały dom.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj nagle na plantach salinarnych w Bochni włościanin Miękinia z Łapczycy. Przyczyną śmierci był udar sercowy.

Odpowiedzi od Redakcyi. WP. A. K. w Harklowej. W obecnym powiększonym formacie „Nowiny" wychodzą od dwóch tygodni. Każdy numer obecnie ma 500 wierszy druku dziennie więcej, niż miał przedtem. Wskutek powiększenia pisma o tak znaczną ilość wierszy, „Nowiny" są dzisiaj pod względem ilości informacyi największym pismem w Krakowie, a równocześnie najtańszem.

Udaremniony występ zagranicznych włamywaczy.

Kraków, 1 sierpnia.

Śledztwo policyjne, prowadzone energicznie przez wczorajszy dzień przeciw rzezimieszkom z pałacu Spiskiego, wydało ciekawe rezultaty.

Przedewszystkiem stwierdzono, że rzekomy egzotyczny John Berger z Chili, jest domorosłym, galicyjskim włamywaczem, który przez kilkuletnie podróżowanie po szerokim świecie, nabrał manier światowych. Nazywa się Józef Radolicki, ma lat 24, pochodzi z Głogowa pod Rzeszowem i jest starszym bratem Stanisława Radolickiego, wyrzuconego przed rokiem z handlu p. Grossego za kradzież.

Niezwykłe są koleje Józefa Radolickiego. Syn ekspedyenta pocztowego (ojciec zmarł przed rokiem), po ukończeniu niższego gimnazyum, oddany został na naukę do mechanika. Praktykę początkową odbywał w zakładzie p. Pasternaka w Sędziszowie i p. Bergera (stąd jego pseudonim) w Dębicy. Przed sześciu laty wyjechał z kraju. Przez półtora roku pracował w swym zawodzie we Wiedniu, półtora roku w Paryżu, a w roku 1910 osiedlił się na stałe w Brukseli, gdzie pracował jako mechanik w warsztatach automobilowych „Excelsior" przy rue Allemagne 60. Zajmowła się rozmaitymi wynalazkami z dziedziny mechaniki i na ten cel wydawał sporo pieniędzy. W ostatnich miesiącach zapadł na gruźlicę i lekarze kazali mu wyjechać na południe. Nie mając na to odpowiednich funduszów — mówił J. Radolicki w śledztwie — „postanowił sposobem nielegalnym zdobyć pieniądze na leczenie".

Przed kilku miesiącami przybył do niego do Brukseli młodszy brat Stanisław. Znalazł on odrazu pracę w fabryce śrub. Od brata dowiedział się Józef Radolicki, że w Krakowie, w handlu p. Grossego mieści się wielka kasa ogniotrwała, w której zawsze znajduje się kilkanaście tysięcy gotówki. W ten sposób zrodził się plan ograbienia kasy p. Grossego, aby zdobyć pieniądze „na leczenie".

Plan włamania skrupulatnie przygotowano w Brukseli, przyczem postanowiono wyzyskać okoliczność, iż pałac Spiski znajduje się w przebudowie. Narzędzia, pierwszorzędne, stalowe, nabyto w Brukseli. Niektóre narzędzia — jak świder do żłobienia otworów w kasie — zostały specyalnie skostruowane przez starszego Radolickiego.

W niedzielę, 27 lipca, wyjechali bracia z Brukseli do Krakowa, gdzie stanęli we wtorek ,29 lipca, nad ranem. Zamieszkali w przyzwoitym hotelu koło kolei i odrazu udali się na miasto, celem zbadania terenu i ułożenia planu akcyi. Weszli w tym celu w kontakt z pewnym osobnikiem, zamieszkałym w pobliżu pałacu Spiskiego. Pan ten pozornie zgodził się na współpracownictwo w planowanem włamaniu, o wszystkiem jednak uwiadomił policyę, która we środę w nocy obstawiła pałac Spiski i udaremniła włamanie.

Odnośnie do pieniędzy, znalezionych przy Radolickich, tłómaczą się bracia, że pieniądze te otrzymali w spadku po ojcu, który przed rokiem umarł w Głogowie. Radoliccy robią wrażenie sympatyczne, mają wytworne formy obejścia i władają biegle językiem francuskim i niemieckim. Twierdzą oni kategorycznie, że nieudałe włamanie w pałacu Spiskim było ich debiutem na niwie złodziejskiej.

Radoliccy dzisiaj odstawieni zostali do więzienia śledczego.

Telegramy „Nowin".

Papież chory.

Rzym. (Tel. wł.) Od kilku dni Ojciec św. musi znów leżeć w łóżku, gdyż stan jego znacznie się pogorszył. Papież cierpi na zwapnienie żył. Na razie odwołano audyencye.

Cholera w Kumanowie.

Belgrad. (B. U.) Wedle urzędowej wiadomości, w Kumanowie szaleje cholera wtak straszny sposób, że w przeciągu kilku dni zmarło kilkaset osób. Na południu epidemia jest słabsza. W Belgradzie w ostatnich dniach nie było żadnego wypadku cholery.

Pod znakiem pokoju.

Układy w Bukareszcie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi z Bukaresztu, że w kołach dobrze poinformowanych uznają dotychczasowy przebieg konferencyi pokojowej za zadawalniający; szczególniej za bardzo pomyślny symptomat uważają zawieszenie broni. Bułgarya, Grecya i Serbia odczuły potrzebę zawarcia pokoju. Jest jeszcze jednakże kilka trudności do przezwyciężenia, a najważniejsza z nich, to kwestya Kawalli.

W kołach dyplomatów wielkich mocarstw krąży pogłoska, że uchwały państw bałkańskich poddane zostaną kontroli Europy, a to na podstawie paragrafów z traktatu berlińskiego.

Petersburg. (Tel. wł.) W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, iż dyplomacya rosyjska jest przeciwną temu, by Kawalla i Dedeagacz dostały się Grecyi.

Jak to było w Niszu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" zamieszcza wywiad z delegatem bułgarskim Iwanczewem, który twierdzi, że Serbowie trzymali delegatów bułgarskich w Niszu pod strażą. Byli oni zupełnie odcięci od świata. Otrzymywali tylko pisma serbskie, donoszące o niebywałych zwycięstwach wojsk serbskich. Siedząc w hotelu, delegaci bułgarscy wsłuchiwali się, jak przy odgłosie bębnów ogłaszano niebywałe zwycięstwa armii serbskiej.

Grecya a Rumunia.

Bukareszt. (Tel. wł.) Venizelos w wywiadzie z redaktorem „Minerwa" oświadczył, że Kucowołosi, przebywający na terytoryach greckich, otrzymają tesame prawa, jakie mają i Grecy, a więc wolność wyznania, szkół, języka i obyczajów. W ten sposób mają zniknąć wszelkie nieporozumienia między Grecyą a Rumunią.

Petersburg. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych twierdzą, że Grecy dążą do zawarcia ściślejszego **sojuszu z Serbią i Rumunią.** Taka kombinacya mogałby doprowadzić do równowagi na Bałkanie, tembardziej, że jednocześnie dążyłoby się do nieosłabienia Bułgaryi. Nie jest wykluczonem, że do sojuszu tego wejdzie i Bułgarya. Takie ukształtowanie się państw bałkańskich nie jest po myśli interesów Rosyi.

Geszów u cara.

Berlin. (Tel. w.) „Berliner Lokal Anzeiger" donosi, że b. prezydent ministrów Geszow był na posłuchaniu u cara w Peterhofie i prawdopodobnie stanie ponownie na czele gabinetu. Geszow udał się do Sofii, by osobiście zdać sprawozdanie królowi Ferdynandowi o zamiarach Rosyi.

Echa walk.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freie Presse" donosi z Sofii, że po zaciętej walce w dniu 30 lipca pod Peczeną Bułgarzy zdobyli górę Zanoga, która wznosi się ponad wszystkie inne wzgórza.

Wielkie straty Czarnogórców.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freie Presse" donosi z Sofii, że na prawym brzegu Bregalnicy **wojska czarnogórskie poniosły wielkie klęski;** pierwsza brygada czarnogórska pod Koczaną została zdziesiątkowaną. Czarnogórcy nie słuchali rozkazów, ruszali do ataków bez planu, strzelali stojąc. Bułgarzy zabrali archiwum pierwszej brygady czarnogórskiej, z którego wynika, że jeszcze 11 czerwca, a więc na 6 dni przed wybuchem wojny, Czarnogórcy otrzymali polecenie zaatakowania Bułgarów. Ta sama depesza donosi, że między Serbami a Grekami doszło do potyczek przy zajęciu Monastyru. Grecy zajęli to miasto, mimo, iż tam znajduje się załoga serbska.

Sprawa Tracyi i Adryanopola.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. W. Tageblatt« w depeszy z Konstantynopola donosi, że Enver-bej wysłał z Adryanopola do rządu tureckiego telegram z oświadczeniem, że **stanowczo z Adryanopola nie ustąpi,** nawet gdyby jego krok miał spowodować upadek gabinetu.

Rosya wysadzi wojska w Midia.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. W. Tageblatt« pisze, że pogłoski o wkroczeniu wojsk rosyjskich do Armenii i o demonstracyi flotowej przed Konstantynopolem milkną, wzrasta natomiast prawdopodobieństwo, że **mocarstwa zgodzą się na interwencyę czynną, ale w Turcyi europejskiej.** Wobec tego bardzo prawdopodobną jest pogłoska, że **Rosya wysadzi swe wojska w Midia.** Niemcy zgodzą się na tę akcyę.

O kontrybucye.

Paryż. (Tel. wł.) Dzisiejsze pisma donoszą, że Turcya zażąda od państw bałkańskich by odstąpiły od żądania kontrybucyi wojennej.

Z kraju.

Z powodu odpustu w Kalwaryi zaprowadzi dyrekcya kolei państwowej w Krakowie w dniu 15 sierpnia b. r. następujące nadzwyczajne pociągi: Pociąg osobowy z Kalwaryi o godz. 1 po południu do Podgórza-Płaszowa i Tarnowa; pociągi osobowe z Kalwaryi do Krakowa: o godz. 1'24, 2'00, 2'27, 3'16 po południu, do Nowego Sącza o godz. 4 po południu, do Krakowa o godz. 4'23 po południu, do Zwardonia o godz. 5'16 i 5'50 po południu, do Krakowa o godz. 6'20, 7'40 i o godz. 9 wieczorem.

Dnia 14 i 15 sierpnia będą sprzedawały kasy osobowe w Kalwaryi bilety jazdy do wszystkich wyżej wymienionych pociągów przez cały dzień.

Z Nowego Sącza donosi nasz korespondent: Za przykładem dzielnych naszych pań, które z inicyatywy nauczycielki p. Wusakowskiej i p. Rozwadowskiego założyły żeńską drużynę Skautową — poszły także panie w Starym Sączu i utworzyły drużynę skautową pod przewodnictwem żony dyr. mes. semin. nauczycielskiego p. Magierowej. Spodziewać się należy, że nie będzie w St. Sączu ani jednej panienki, którаby nie zechciała zostać dzielną „Skautką."

Złamania żeber doznał onegdaj wskutek nieszczęśliwego wypadku w cegielni parowej firmy Wonka i Schober w Stróżach. Michał Fajak. W groźnym stanie przewieziono go do szpitala w Nowym Sączu.

Samopałkę w dosłownem tego słowa znaczeniu posiadał w swojem mieszkaniu z Mszany Dolnej p. Jamróz. Strzelba nabita wisiała na ścianie i onegdaj dziwnym trafem niespodzianie spadła i wypaliła — kula ugodziła żonę p. Jamroza, Kunegundę — znajdującą się w drugiej izbie. Ciężko ranną przewieziono do szpitala w N. Sączu, gdzie dyr. szpitala dokonał operacyi.

Z Wadowic pisze nam korespondent: Cykliści a właściwie kandydaci na przyszłych mistrzów na kole dali się w ostatnich czasach dobrze we znaki spokojnym przechodniom. Niema dnia, aby nie zaszedł wypadek przejechania. Przyszli bowiem zdobywcy rekordów bardzo często wjeżdżają na chodniki, ponieważ z powodu marnego władania kierownicą unosi ich „szybkonośna maszyna" zawsze wbrew ich woli. Z ważniejszych „popisów" naszych przyszłych sław na kole należy zanotować jazdę ucznia ogrodniczego R., który w dzień odpustu w Tomicach najechał na ułomnego ucznia II kl. gim. i jego ciotkę, powracających do Wadowic. Jazda skończyła się także dla niego nie zbyt miło, bo sam wywrócił się, przy czem użył kąpieli błotnej. Tego samego dnia inny mistrz na kole obalił na rynku zbożowym kobietę idącą z dzieckiem, zadając dziecku kilka bolesnych ran. Policya powinna zwrócić baczniejszą uwagę na podobnych kolarzy a widząc u nich nie zbyt wprawne władanie kierownicą — zaprosić przyszłych rekordowców do swoich apartamentów na rozmyślanie o użyteczności kołowego sportu.

Nieszczęśliwe wypadki kolejowe w okolicy Wadowic są również na porządku dziennym. W pobliżu stacyi kolejowej Andrychów spostrzegł maszynista pociągu jadącego z Białej do Wadowic **dziecko bawiące się na torze kolejowym. Zatrzymał** pociąg, ale nieco — mimo swej woli — za późno. Przednie koła lokomotywy odcięły bowiem dziecku palce u rąk. Ranne dziecko odwieziono do szpitala w Wadowicach, a przeciwko rodzicom wdrożono dochodzenia karne za pozostawienie dziecka bez nadzoru. — Koło stacyi Brzeźnica najechał pociąg osobowy na dwóch podpiłych robotników idących torem. Jeden z nich J. Micieja, ojciec 7 dzieci, zginął na miejscu, drugi zaś, Kowalówka, któremu koła pociągu odcięły obie nogi, zmarł z powodu upływu krwi po kilku godzinnych cierpieniach.

Z Żywca piszą nam: „Związek strzelecki" urządza dnia 3 sierpnia „uroczysty poranek" w nowym lokatu otrzymanym bezpłatnie od inż. Boguckiego. Na program poranku złożą się: „słowo wstępne", które wygłosi Juliusz Wicz z Krakowa; deklamacye prezesa związku Jul. Łopatki, gra skrzypcowa, komendantu Namysłowskiego i odczyt M. Rybarskiego pt.: „Zmiana w opinii polskiej o niepodległości."

Deszcz pada bez przerwy. Woda w Sole stale podnosi się i grozi wylewem. W polach wszystko gnije. Okolicznej ludności wiejskiej grozi głód. Na ręce posła Zamorskiego napływają zewsząd prośby o wyszukanie pomocy dla dotkniętych klęską powodzi i ulewy. Poseł Z. zdołał wystarać się dotąd o 2000 kor. dla gminy Sporysza na doraźną pomoc. Kwota ta nie starczy na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb.

Awantury na ul. Kościuszki są na porządku dziennym, a głównie nocnym. Podpici wieśniacy i bezrobotni niepokoją przechodniów, darząc ich ordynarnymi wyzwiskami. Podobne stosunki panują na drodze do magazynów arcyksiążęcych, na której nie rzadko można widzieć leżącego na ziemi opilca. Mieszkańcy mają prawo żądać, aby policya zajęła się energicznie pijaczynami i wagabundami celem zapewnienia spokoju.

Aresztowanie uczniów gimn. ruskiego pod zarzutem szpiegostwa. W Mikołajowie aresztowano w sobotę rano pod zarzutem szpiegostwa uczniów akadem. gimnazyum ruskiego we Lwowie, Onoka (kl. VIII) i Łuczyńskiego (kl. VII).

Z Białej i okolicy donosi nasz korespondent: Robotnicy w ostatnich czasach postąpili znowu krok naprzód. Tkacze w fabryce Perla postawili żądania podwyższenia płacy dziennej przy kuponach i przy robotach ze złym materyałem. Pan Perl odesłał robotników z ich żądaniami do organizacyi przedsiębiorców, na skutek czego odbyły się w ubiegły poniedziałek pertraktacye w Związku przedsiębiorców. Ze strony tkaczy wzięli udział w konferencyi sekretarz p. Mężyński i czterech członków komitetu fabrycznego.

Po przeszło godzinnych obradach nastąpiła obopólna zgoda. Tkacze uzyskali przy robotach kuponowych podwyższenie płacy dziennej z 3 K. 20 hal. na 3 kor. 45 hal., za roboty ze złym materyałem dostaną obecnie tkacze nie jak przedtem 3 kor. 20 hal., lecz przeciętny zarobek dzienny obliczony na podstawie zarobków ostatnich 26 tygodni; liczone będą tylko dnie roboty.

Niebezpieczny awanturnik. Pomiędzy znanym awanturnikiem Ludwikiem Zemankiem, który swego czasu pokaleczył nożem fotografa Krischkego z Bielska, a niejakim Rudolfem Gó[...]rą przyszło w sobotę około godz. 7 wieczorem w jednym z szynków w Lipniku przy Białej, do sprzeczki. Do sprzeczających wmieszał się Andrzej Koziołek, co Zemanka tak rozgniewało, że wydobył nóż, przyskoczył do Koziołka i przebił mu na wylot lewą rękę. Koziołka odstawiono do szpitala w Białej, Zemanek zaś zbiegł.

Wypróbował. W podmiejskiej wsi Straconce do przechodzącego Antoniego Barteczka wypalił z pistoletu i niebezpiecznie go zranił wyrostek, który jak twierdzi — chciał wypróbować pistolet, czy kula niesie na 30 kroków, Barteczka przewieziono do szpitala, lekkomyślnym wyrostkiem zajęła się żandarmerya, odstawiając go do sądu.

W Kętach odbyło się zgromadzenie gospodnich szynkarzy celem zawiązania gospodnio-szynkarskiego Stowarzyszenia. W zgromadzeniu wziął udział starosta bialski dr. Kazimierz Fedorowicz, oraz instruktor stow. przemysłowych w Krakowie p. Witold Ostrowski, Na 62 osób wykonujących przemysł gospodnio-szynkarski w powiecie sądowym kęckim wzięła w zgromadzeniu udział połowa. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie potrzebę utworzenia stowarzyszenia i wybrali Komitet, w skład którego weszli pp. Julian Barczak, Antoni Seiboth i Antoni Dusik.

Tragiczny wypadek na polowaniu. Z Dobromila donoszą: Podczas polowania na dziki we wsi Leszczynach zdarzył się tragiczny wypadek. Kiedy biorący udział rozchodzili się na stanowiska, jeden z młodych praktykantów lasowych tak niefortunnie obchodził się z bronią, że padł strzał i kula ugodziła leśniczego p. Langa w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Wypadek ten wywarł w mieście wielkie wrażenie. — Zabity osierocił czworo małoletnich dzieci.

Nadesłane.

Tajemnica okrętu.

8)

CZĘŚĆ I-sza.

— Dobrze, to dość dla mnie — rzekł Longhurst. — Któżby się mógł posługiwać takim ajentem? Z pewnością nikt bogaty. Teraz więc czas zadać cios wielki, panie Pinkerton. Szczęśliwy jestem, że pana poznałem, panie Dodd — zwrócił się do mnie i wyszedł.

Licytacya odbywała się w dalszym ciągu w ten sam sposób. Licytanci dorzucali po pięćdziesiąt dolarów. Tymczasem zdążyłem zrobić podwójne spostrzeżenie. Przedewszystkiem, Bellairs, podał swą ostatnią cenę z uśmiechem zadowolonej próżności; wyglądał, jak człowiek, pewny pomyślnego zakończenia sprawy. Z drugiej strony, kapitan Trent, który mienił się niejednokrotnie, gdy licytował Pinkerton, doznawał, jak się zdaje, ulgi, słysząc, że Bellairs forsuje licytacyę. Widocznie cid wai ludzie mieli jeden interes, a jednak nie byli wcale w porozumieniu z sobą. Nie dość na tem: gdy spotkałem spojrzenie kapitana, oczy jego, błyszczące gorączkowo, uciekały w tej chwili przed mojemi, jak u człowieka, który się swa winę. Chciał więc ukryć, że sprawa ta go interesuje. Jim miał słuszność, mówiąc, że jest w tem jakaś tajemnica. Ci dwaj ludzie, niezależnie jeden od drugiego, dążyli do tego, aby przeszkodzić nam, bądź co bądź, w nabyciu okrętu.

Czy okręt wart był o wiele więcej, aniżeli dopuszczaliśmy? Licytacya dochodziła do pięciu tysięcy dolarów, czyli sumy, wskazanej przez Longhursta. Jeszcze chwila — i będzie zapóźno. Gorączka mnie opanowała. Wyrwałem kartkę z notatnika i nakreśliłem te słowa nierozsądne: „Jeżeli chcesz iść dalej, ryzykuję wszystko, co posiadam".

Jim przeczytał ze zdumieniem i spojrzał na mnie błędnym wzrokiem; potem twarz jego się rozjaśniła i zwrócił się do komisarza.

— Pięć tysięcy sto dolarów.

— Sto pięćdziesiąt — pisnął Bellairs.

Niezwykła walka ściągnęła tymczasem rzeszę ciekawych. Gdy Pinkerton rzucił dziesięć tysięcy dolarów, czyli sumę najwyższa zwykłych ładunków do San-Francisco i gdy Bellairs dorzucił swe wieczne „pięćdziesiąt dolarów", senzacya stała się nie do opisania.

Dziesięć tysięcy sto! — zawołał Jim.

Gdy to mówił, z ruchu jego ręki i z wyrazu twarzy widziałem, że odgadł, lub też sądził, że odgadł tajemnicę. Znów wyrwał kartkę i drżącą ręką napisał: „Okręt chiński... opium".

Czy to właściwie była tajemnica? Wiedziałem, że rzadko który okręt, odpływający z portów chińskich, nie bierze pokryjomu pewnej ilości opium. I „Fala" miała je z pewnością. Ale ile? Tego nie wiedzieliśmy i błądziliśmy w ciemności. Kapitan Trent i Bellairs musieli być lepiej poinformowani pod tym względem. Nie pozostawało nic innego, jak obserwować ich grę i postępować odpowiednio.

Lecz nie myślmy tylko wpadli na tę myśl. Wyraz „opium" począł krążyć z ust do ust i każdy sądził, że mamy szczegółowe wiadomości o ładunku okrętu.

Teraz zadowolenie znikło z twarzy Bellairsa. Napisał coś na kartce i oddał ją woźnemu; zdawało się, że chce zyskać na czasie do powrotu posłańca.

Pinkerton, chcąc zadać cios wielki, zrobił skok nagły.

— Czterdzieści pięć tysięcy dolarów! — zawołał głosem stłumionym, drżącym ze wzruszenia.

— Czterdzieści pięć tysięcy i pięć — postąpił Bellairs.

— Pięćdziesiąt tysięcy! — rzekł jeszcze Pinkerton.

(C. d. n.)

Lwowski Teatr Miejski w Krakowie.

W piątek, dnia 1 sierpnia 1913 r.

Nowość! Po raz drugi: Nowość!

LUBA NIEWINNOŚĆ

operetka w 3 aktach, Feliksa Dörmanna, przekład polski Adolfa Kitschmanna. Muzyka W. Lirskiego (Księcia Władysława Lubomirskiego).

(Z repertuaru teatru „an der Wien" w Wiedniu, gdzie grano 200 razy).

Hrabina Zdenko . . . . Brzeska
Hrabianka Irena . . . . Blumenthalówna
Adolfina . . . . Kasprowiczowa
Hrabia Bogumił . . . . Tatrzański
Karol jego syn . . . . Miłowska
Baron Leon . . . . Miller
Bella . Borkowska
Wanda . Sikorska
Marya . Bogdanowicz
Zofia . Niedzielska
Alojza . Kamińska
Klara — Przyjaciółki Ireny . Podhorska
Sydonia . Sauer
Stella . Dokupil
Małgorzata . Nowińska
Rozalia . Łozińska
Teodora . Rastawiecka
Hrabia Kamil . . . . Jasiński
Baron Arnold . . . . Kotowski
Porucznik Bruns . . . . Fried
Książe Berg . . . . Krysztof
Pan von Stern . . . . Fedyczkowski
Pan Galamba . . . . Kramus
Marta, zarządczyni domu . . Kornażyńska
Alojz, zarządca dóbr hrabianki . Zaremba

Chłopcy i dziewczęta wiejskie.

Rzecz dzieje się za naszych czasów — akt I i III w pałacu hrabianki Ireny, akt II w pałacu hrabiny Zdenko.

Początek o godzinie 7½. — Koniec o godz. 10½ wieczorem.

REPERTUAR OPERY I OPERETKI.

Piątek:
„Luba niewinność" operetka w 3 akt. W. Lirskiego.

Sobota:
„Życie paryskie" operetka 5 aktach, Jakóba Offenbacha

Niedziela po południu:
„Halka", opera narodowa w 4 aktach, Stanisława Moniuszki; z Józefą Żarnowską w tytułowej partyi.

Niedziela wieczór:
„Ewa" operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

Jeszcze tylko 14 dni pobytu teatru Lwowskiego w Krakowie.

Poniedziałek:
„Miłość cygańska", operetka w 3 aktach Lehara.

Wtorek:
Po raz pierwszy (nowość):
„Zuzia" operetka w 3 aktach Kenyi'ego; z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Środa:
Po raz drugi.
„Zuzia" operetka w 3 aktach.

Czwartek:
Po raz drugi:
„Kuglarz" opera w 3 aktach.

Po raz pierwszy:
„Wesele w Ojcowie" balet w jednym akcie układu St. Faliszewskiego E. Koszutskiego.

Piątek:
„Zuzia" operetka w 3 aktach.

OGŁOSZENIE KONKURSU

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908“ konkurs na

Dziesięć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki trzysta do ośmiuset kor.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów, sprawozdanie o postępie praktyki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i t. p.).

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki, względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia **15 sierpnia 1913.**

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godz. 9—3 albo w drodze pisemnej.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. —Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.